Idzie pielgrzymka. Ucieczka, czy powrót do świata?

data aktualizacji: 2022.08.10 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Tegorocznym hasłem 27. Łowickiej Pieszej Pielgrzymki Młodzieżowej na Jasną Górę jest hasło „Słuchaj i wierz”. Do Częstochowy idzie ok. 350 osób. W tym roku wyjątkowo dużo rodzin z małymi dzieci zdecydowało się pokonać trasę ponad 200 kilometrów.

W tym roku do pątników dołączyli mundurowi – policjanci, wojskowi, strażacy, służba więzienna oraz skauci.

Dziewięć dni doskonałej ucieczki od problemów. Kusząca perspektywa? Zgarbieni przez resztę roku nad korporacyjnymi konsolami sterowania światem, mają szansę przypomnieć sobie, kim są. Przytłoczeni przekleństwem życia „w ciekawych czasach” ruszają w sierpniu w drogę, by doładować akumulatory. Byle dalej i byle, by nie zwariować, szaleństwem nie zainfekować innych. A jeśli pielgrzymka to jedynie długi trening, turystyka dla niewymagających?

[[[443]]]

– Dziewięć dni w drodze to nie ucieczka przed światem, to mój powrót do niego – usłyszałam. Nie

chce więcej mówić. Boi się, że wyznanie ateisty równa się usunięciu z terapii w drodze. Mówi: – Tu wszyscy powtarzają, że nie można wiedzieć, co spotka cię w drodze. Moje jedyne oczekiwanie brzmi: – Byle nic złego.

Robię mu zdjęcie człowieka, którego – jak twierdzi – od kościoła dzieli galaktyka, ale który w rozmodlonym tłumie szuka… siebie?

[[[447]]]

Na pytanie o religijność w drodze ks. biskup Andrzej Franciszek Dziuba odpowiada:

– Pójście pieszo to jest największe dobrodziejstwo pielgrzymki. Podkreśla: – Nie ma przecież bardziej ekologicznej formy pokonania drogi. Wystarczy mieć szeroko otwarte oczy, podziwiać piękno świata.

W słowach łowickiego biskupa pobrzmiewa „ekologia integralna" papieża Franciszka, która przyznaje człowiekowi należne miejsce w przyrodzie, ale też ekosystemie społecznym.

– Idąc, mogę niszczyć, ale mogę też podziwiać. Droga daje czas, by uczyć się troski o drugiego człowieka. Myślę, że idąc z pielgrzymką, młodzi ludzie powinni łączyć elementy religijne z ludzkim przeżywaniem chwili.

Starożytni mawiali, że „słowa uczą, ale przykłady pociągają". Zastanawiam się, czy poznany pierwszego dnia pielgrzymki Korpoczłowiek (tak o sobie mówił, a zastrzegł imię) da się uwieść fantastycznej atmosferze rekolekcji w drodze?

– Wierzę, że poszukujący wsparcia znajdą na pielgrzymce mistrzów – usłyszałam od jednego z kapłanów. Zadałam więc pytanie ks. biskupowi Dziubie, czy wyobraża sobie, że w najbliższych latach wierni nie przyjmą zaproszenia, by ruszyć pieszo do Częstochowy?

– Jednym z podstawowych praw człowieka jest prawo do przemieszczania się i pójścia tam, gdzie chce. Właśnie dlatego tak mocno walczymy z granicami, buntujemy się na ograniczenia w ruchu, w kontaktach między sobą i właśnie dlatego pielgrzymowanie będzie trwać. Ludzie tego zwyczajnie potrzebują.

[[[444]]]

Wyraźnie Polacy bardziej niż inne narody Europy. Katolicka Agencja Informacyjna pod koniec lipca przywołała wyniki badań prof. Antoniego Jackowskiego, wieloletniego dyrektora Instytutu Geografii Religii Uniwersytetu Jagiellońskiego, który uznaje, że polskie pielgrzymowanie jest fenomenem, Polacy bowiem stanowią 5 proc. pielgrzymów świata i ok. 20 proc. w Europie.

Nawet surowe ograniczenia sanitarne z okresu pandemii nie stłumiły narodowej potrzeby pielgrzymowania. W 2020 roku w Lipcach Reymontowskich policja zatrzymała łowicką pieszą pielgrzymkę do Częstochowy pod zarzutem „łamania przepisów epidemiologicznych". Mundurowi wylegitymowali pątników i zakazali im… dalszego gromadzenia się. Precyzyjniej – nakazano im powrót do domów. Mimo tego grupa kilkunastu osób ruszyła w dalszą drogę polami, unikając ewentualnych kontroli i dalszych szykan. Trasę pielgrzymów największe redakcje w kraju śledziły, prezentując na przygotowanych grafikach „prawdopodobne miejsca, w jakich widziano uciekających pątników". Dotarli. Ojciec Samuel Pacholski, przeor Jasnej Góry zwrócił się wówczas w Kaplicy Matki Bożej do garstki, która nie zawróciła z drogi:
„Waszej pielgrzymki nie powstrzymały wojny, zabory, stan wojenny, inne epidemie. Wasi ojcowie w 1894 roku pielgrzymowali prosić także o uwolnienie od epidemii cholery. Dzisiaj pieszo tutaj przyszły

22 osoby, ale są też inni, którzy dojechali, cała rzesza duchowych pielgrzymów”.
Ksiądz Wiesław Frelek, przewodnik pielgrzymki czasów pandemii mówił wówczas: – Trzeba wyjść z domu, nie bać się. Co będzie dalej? Pan Bóg sprawi, że będzie wszystko dobrze, ale trzeba się odważyć i wyjść na pątniczy szlak.

Kapłani powtarzają – pomimo postępującej sekularyzacji i ogólnego spadku praktyk religijnych, zainteresowanie pielgrzymowaniem nie zmalało.

– Oczywiście, że możemy rozmawiać o pielgrzymkach, które onegdaj miały przecież charakter masowy, ale ja chcę zwrócić uwagę na choćby pielgrzymkę do Hiszpanii do Santiago, gdzie trzeba iść indywidualnie i ludzie idą – mówi biskup Dziuba. – Sam pamiętam pielgrzymki akademickie z Warszawy, gdy w drogę wyruszało nawet 40 000 pątników. Potrafi sobie Pani to wyobrazić – uprzejmie pyta. Ksiądz biskup podkreśla: – Wtedy pielgrzymka nie była wyłącznie manifestacją religijną, ale stała się formą demonstracji patriotycznej, rodzajem, że tak powiem, kulturowej ostentacji. Ludzie widzieli pielgrzymkę, jako przestrzeń wolności, gdzie mogli pewne sprawy wyartykułować. Z drugiej strony przecież pielgrzymka nie była działaniem przeciwko komukolwiek a formą pokojowej, twórczej manifestacji. Biskup w rozmowie przekonuje: – Po doświadczeniach covidu i innych bolesnych trudności, idzie nas bardzo wielu.

[[[445]]]

Co też przyszło mi do głowy, by z tłumu 350 wędrujących z Łowicza, przez Maków, Wysokienice, Zawady, Rędziny wyłapać wyjątek, jak przekonuje mój szanowny rozmówca, ksiądz biskup Dziuba.

Współczesnemu człowiekowi – ateiście, niepraktykującym, czy gorliwie modlącemu się chrześcijaninowi ogromną trudność sprawia spotkanie drugiego człowieka, wejście z nim w proste relacje. Pielgrzymka stwarza sytuację „przymusu”. Z wielu rozmów, które przeprowadziłam w ostatnich dniach z pielgrzymami, wnoszę, że spotkanie jest dla nich największym – pomijając ból nóg – wyzwaniem.

– Pielgrzymka to jest trud poznania żywego człowieka, a dziś młodzi faktycznie boją się go spotkać. To wyzwanie najlepiej obrazuje następująca scenka – młodzi umawiają się w wirtualnej przestrzeni. Godzinami rozmawiają, nie odchodząc od monitorów. Przychodzi czas spotkania w świecie realnym. On słyszy – na zdjęciach wyglądałeś inaczej, inaczej sobie ciebie wyobrażałam. Rozczarowanie? Wyraźnie żadne z nich nie chciało się spotkać z żywym człowiekiem, wystarczyło bycie awatarem – mówi biskup Dziuba.

My jesteśmy żywi, tylko czy potrafimy ze sobą rozmawiać?! Swoimi przemyśleniami dzielę się z biskupem pomocniczym w diecezji łowickiej ks. Wojciechem Osialem. Pytam o to, co w jego ocenie sprawia największą trudność pielgrzymom.

– Kto chce wejść głęboko w pielgrzymkę, nawet jeśli trudności się pojawią, nie odczuje problemów. Ktoś mi kiedyś powiedział – jeśli chcesz dojść do Częstochowy, podejmij jakąś intencję. Jeśli będziesz wiedział, po co idziesz, nie zorientujesz się, kiedy pokonasz te 200 kilometrów. Wyznacz sobie cel! Ufam, że idący w pielgrzymce nadają swojemu trudowi głębszy sens. Bo przecież pielgrzymka bez wymiaru duchowego jest jedynie wycieczką.

[[[446]]]

A może taka turystyka też ma sens?

– Oby celem nie było jedynie samozadowolenie, bo wówczas efektywniej można spędzić czas na siłowni, czy w klubie fitness – pada odpowiedź. – Oczywiście może być i tak, że pielgrzymka będzie

tylko forsownym marszem. Nie osądzam, bo to doświadczenie jest wielowymiarowe. Dla mnie pierwsza jest ta warstwa religijna, ale są też płaszczyzny ludzkie, szeroko rozumianej duchowości.

Pytam zatem już całkiem wprost o zmieniający się Kościół, o kierunek transformacji wspólnoty poddanej próbie. Ksiądz biskup Osial podkreśla: – Struktury, znaki, formuły zmieniają się, ale Jezus Chrystus jest od początku do końca ten sam. Oczywiście świat od nas wymaga, istnieją coraz to nowe formy docierania do człowieka. Ogromnym wyzwaniem, także dla Kościoła jest świat wirtualny. Młodzi w nim już są – zatopieni w nim od rana do wieczora. Niepodobna dyskutować z rzeczywistością, więc albo Kościół stanie się częścią tej nowej rzeczywistości, albo pozostaniemy z boku. Cała mądrość polega na tym, by być z młodymi ludźmi w ich świecie i doprowadzić ich do spotkania z żywym panem Jezusem na mszy świętej. Pytanie za tysiąc punktów brzmi – "jak to zrobić"? Wiem jedno – w świecie młodych ludzi jest przestrzeń do mówienia o panu Bogu. Mówię o ich potrzebie odnalezienia duchowości, o ich poszukiwaniach dobra. To jest miejsce, z którego powinniśmy wyruszyć – dodaje biskup Osial.

Źródło: https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/40937-idzie-pielgrzymka-ucieczka-czy-powrot-do-swiata